

„wzrost”. Jeśli teraz wyrównamy, na pewno dzieciom damy umiejętność dostosowania się do warunków dzisiejszych, opartą nie na rezygnacji broń Boże, lecz na zrealizowaniu, spotęgowaniu i wyzyskaniu twórczych pierwiastków, tkwiących w każdym człowieku, a które czasem z braku konieczności nie były wyzyskane, i powoli zamierały lub marnowały się. W systemie wychowawczym zatem usunąć należy pewną dowolność, która go dotąd cechowała, — zastąpić ją musi celowość.

Kompletne i ukończone wiadomości obranego zawodu, które pozwolą na fachowe, wykluczające wszelki dyktando kierownictwo warsztatów pracy czy na roli czy jakimkolwiek on będzie i przez to być zabezpieczy;

zwalczanie separatyzmu naszej młodzieży ziemiańskiej oraz konieczność kontaktu z innymi środowiskami dla poznania myśli i prądów, nurtujących w społeczeństwie;

poznanie realizmu życia przez zetknięcie się i osobistą pomoc dla nędzy i biedy, tępienie zbytej łatwizny i wygodziny życia;

wpojenie przekonania, że tylko na własne siły i dzielność liczyć należy — a wreszcie i nade wszystko

*spotęgowanie wartości duchowych*, oto wydaje mi się kilka bardzo ważnych podstaw do urobienia sylwetki nowoczesnego człowieka, który w ziemianstwie i w tak dziś nazywanym problemie wsi odegrać może, powinien i musi, dodatnią rolę.

W bardzo palącym obecnie zagadnieniu tj. stosunku dworu do służby folwarcznej, podnosić specjalnie nie potrzeba obowiązującej nas bezwzględnie sprawiedliwości, kierowanej miłością chrześcijańską. Świadomi jesteśmy obowiązku dania robotnikom warunków życiowych odpowiednich, wedle naszych możliwości, raz większych, raz mniejszych. Jedną jednak zasadą obowiązuje bezwzględnie wszystkich: *między naszym standardem życiowym a wykonaniem naszych zobowiązań wobec pracowników musi być proporcja*. Jeśli z powodu trudności finansowych zalegamy z wypłatą gotówkową i wydaniem deputatów w naturaliach, wtedy muszą być skasowane wszystkie wydatki osobiste niekonieczne, li tylko z przyjemnością związane, aż do chwili skrupulatnego uregulowania należności. Lud nasz rozumie trudności dzisiejsze warsztatów rolnych i zwykle cierpliwie czeka, ale sędzi i słusznie sędzi, jeśli widzi, że dla nich nie ma tego, co im się sprawiedliwie należy, a jest na zachcianki, niekonieczne u nas.

Również, szerszy tryb życia, wypływający z korzystnych warunków finansowych domaga się pewnego wyrównania; jeśli starezy na nowoczesne przebudowanie dworu, jeśli możemy kształcić dzieci za granicą, korzystać z przyjemności dalekich podróży, z przyjmowania licznych gości, to chyba zdobędziemy się

także na utrzymanie najskromniejszej ochrony, będącej takim dobrodziejstwem dla działy wiejskiej, lub na stworzenie świetlicy, czy zaangażowanie wyszkolonej pielęgniarki, czy ulepszenie mieszkań robotniczych, lub założenie ogródków itd. W każdym majątku są inne warunki i inne możliwości, chodzi tylko o to, by była *chrześcijańska proporcja* między uwzględnieniem potrzeb pracodawcy i pracowników, a nie dwa światy li tylko kontraktem taryfowym związane lub rozdzielone. Poza tym wiemy, że w stosunkach z służbą folwarczną, z ludnością wsi zebrania, referaty, aczkolwiek bardzo ważne, nie zastąpią nigdy osobistego podejścia człowieka do człowieka. Przekonałam się, że często niemożność spełnienia jakiejś prośby, wytłumaczona w sposób serdeczny i osobisty, dowodzący, że wczuwamy się w położenie, choć w danej chwili zaradzić mu nie możemy, bardziej ujmuje i zbliża od urzędowo wysłuchanej i li tylko urzędowo załatwionej sprawy.

Dalszym wskazaniem Sodalicii Wiejskiej jest, aby wcześniej nawiązać kontakt naszych córek i synów ze wsią na platformie katolickiej. Mniejsze dzieci zapisujemy do Krucjaty Eucharystycznej, do Dzieła Dzieciństwa Pana Jezusa. Do I. Komunii św. posyłamy je razem z wszystkimi dziećmi parafii, nie chcąc, by właśnie dzieci ze dworu miało zabraknąć w tym wielkim dniu. Możemy zawsze korzystając z pozwolenia Ojca św. wyprowadzić, ale nie wyodrębniać dworu od życia parafialnego. Ławka kolatorska stale pusta z racji prywatnej kaplicy, krzesła na Akademii parafialnych przez nas nie zajęte, brak naszego udziału w misjach, który jest dla przykładu konieczny (choćbyśmy nawet byli po rekolekcjach zamkniętych), wszystko to boleśnie rani serce duszpasterza i wielką przepaść kopie między nami a parafią. Sami wtedy podważamy silne i święte więzy między ludźmi.

Początki pracy katolicko-społecznej, w którą powoli ale i konsekwentnie wprowadzić chcemy naszą młodzież, stawiamy od razu na zasadzie współpracy a nie patronowania; poznać mają oni obowiązki społeczne w organizacjach, którym będą zapewne kiedyś przewodniczyli, zaczynając robotę od podstaw jako zwyczajni czynni członkowie. Tych chwil parę, zwłaszcza w okresie wakacyjnym poświęconych celom ogólnym, uczynią dzieci nasze żywą częścią wsi i parafii, a uchronią je od roli li tylko obserwatora, stojącego poza nawiasem społeczności wiejskiej.

Tyle jeszcze zagadnień wiejskich, leżących w zakresie sodalicznego działania poruszyć by można, że wspomnę tylko o absorbującym dziś czynniki państwowe i organizacje społeczne problemie zwanym kulturą wsi, który wymaga w terenie wyłożonej pracy, który na